

- 1 -
Włodzisław Piśkon

kl. II a.

30 X 1942.

10502
Lanki z mojego pamiętnika.

10502

Już od jakiegoś czasu mówiono wciąż o wojnie
robiono próbnie naboje lotnicze i t. p. Tego dnia
1 września 1939 roku na ulicach miasta na-
szego, Skole zostały porozlepiane afisze ze nazwą
odwrotny wróg wstąpił na naszą ziemię, bez
wypowiedzenia wojny (niemiec). Dnia 16 IX 1942.
pierwsze patrole niemieckie wjechały do nasze-
go miasto. Po kilku godzinach wjechały już
całe pułki pancerne. Po domach polskich za-
częły chodzić strojne oddziały niemieckie w
celu robienia rewizji. Szczególnie Niemcy zwró-
cili się na narodem żydowskim, pomimo to
że oni słyszeli im jak tylko umieli.

10502

- 2 -

Ukraińcy rozzuchwalili się bardzo. W noc przed przybyciem Niemców na ulicach Skolego widać było jakieś gromadki Polaków powstrzymywanych po bramach, w podwórkach i t.p. uzbrojonych w noże, młoty, paliki i widły. To napadali Ukraińcy z niedalekich wiosek na polski wsie i miasteczka rabowali po strasce co się dało, a co gorzej mordowali Polaków. Dnia 21 IX 1939 - Oddziały czerwonej armii weszły na licie naszego miasta. Imowu naród żydowski witał szumnie bolszewików. Ulice w dzielnicach żydowskich były całe zalane czerwienią, dochodziło nawet do tego stopnia, że żydowska nie mająca czerwonej flagi wywieszała na pałacyku swojej czerwony sukienkę. Kazioly kumunista teraz z wielką ulgą, obojętności i mógł swobodnie na sió na kłapie ubrania czerwony gwiazdę. Po jakimś

- 3 -

10502

czasie pobytu w Skolem władze sowieckie kazały nam opuścić mieszkanie a potem i miasto Skole. Przenieśliśmy się do miasta Strzyża do rodziny matki. W czasie gdy pakowaliśmy się na wyjazd do Strzyża przysłał kilku "komandirów" a żeby zatrzymać sobie trochę z naszych rzeczy t.j. przemocą wziąć. W Strzyżu chodziłem do szkoły polskiej lecz w której byli ruscy i ukraińscy nauczycielowie. Nie pozwolono mówić do siebie przez "pan" tylko przez "towarysz". Zylisimy wtedy pod uciskiem i silnym wrogiem. W jesiemi odbywały się wybory, które były poprostu wielomne zebraniem. Czarar ogłosił zaproszenie przychodzić do naszego mieszkania - sowiecy oficernowie pod pretekstem wymagalności pokoju, lub jakimś innym. W październiku 1940 r. zostało wywiezionej du

10502

- 4 -

do ludności do rosi. O godzinie 4tej po południu
13.11.1940 roku, przyszło do naszego domu kil-
ku żołdaków i kazali się nam pakować tote
żeby za godzinę byliśmy gotowi. Nie wiedzie-
liśmy o której mamy się pakować - lecz
przepracowaliśmy się na wywozie. Trzechwście
zawieźli nas na dworzec, tam (zapakowaliśmy
się) do wagonów bydlęcych, z kózki po-
wieźli nas do Swowa. Cały dzień we dwor-
wie przesiadaliśmy, poł wieców była posiad-
ka na transport strzelającej się z wagonów
sowieckich - szerokokorowych. Zechaliśmy za-
mknięci, pociemku w bydlęcych wagonach.
Co do godziny były postaje na, których szliśmy
po wodę i zupę (kipiatok i sup). Gdy wyje-
żdżaliśmy z Podwołoczysk dziwny był nas-
trój w wagonie, każdego ogarnęła jakaś

-5-

drzinno rozpacz bezwładna. ¹⁰³⁰² Mamieliśmy gra-
nicę, wjechaliśmy do Rosji Sowieckiej. Okolice
ludzie, pola, domy, rosycie; wszystko wyda-
wało się nam niedome i przygnębiające.
Gdy mijaliśmy brzoła i stawali się na
przystankach ludzie mieszkający tam podchor-
dili pod wagony i prosili chleba, mogliśmy
już wiedzieć jaki jest tu głód. Po dwóch tygod-
niach jazdy kolejną przyjechaliśmy dnia 24
w 1947 r. do miasta Lusiańsk. Z tego wywie-
li nas autami w kierunku północnym.
Wjechaliśmy prawie całą drogę aż dojechaliśmy
do miasteczka (stacja Baranovo). Tam po
zarejestrowaniu się pojechaliśmy do wio-
ski (powiat Leningradzki). Z początkiem
pracowaliśmy bardzo ciężko i nieopłatnie.
Po jakimś czasie poprostaliśmy pracować

10502 — 6 —
pomocą byliśmy bardzo wyczerpani podróżą.
Za kilka dni wydali nam paszporty sowi-
cie na 5 lat. Po kilku miesiącach pobytu
na Kolchozie przenieśliśmy się do miastecz-
ka Barowoe. Byliśmy ze sprzątały rzeczy naszym-
ich. Kilka miesięcy przed amnestją musieli-
śmy już sami wziąć się do pracy ponieważ
wyczerpały się wszelkie zapasy materialne.
Jakiś niektórym ludźm zaczęli coś pobożkiwać
o armii polskiej o amnestji, myśleliśmy że
to nieprawda. Ale pewnego dnia kazano
nam przyjść do S. S. K. D. i zmieniono nam
nasze paszporty pięcioletnie na „wolosta-
wiennia”. Jakiś niektórym jechali na włas-
ną rękę, gdzieś do Buzuluk do Kujbiże-
wa. Potem wyjechaliśmy i my, do Oren-
burga a z Orenburga transportem polskim

— 7 —
do Diambule podróż była bardzo męcząca i
w okresie naszej doświadczeń nam główo 10502
Kilka dni pobylisimy w Diambule z której
pojechaliśmy do Kolchozu Kora-Kamar.
Chociaż był mroźd polski i w Diambule pracow-
ka jednak tam doznaliśmy nawiszej bólu,
praco było ciężka, wymusili nas z mieszka-
nia na oboz a co gorzka zagałaty do nas
różne choroby jak tyfus, dysenterja i t.p.
W sierpniu do naszego Kolchozu przyjechał
sierżant polski wojak. Pojechaliśmy
wice do Szachri-Zjapak. W Szachri-Zjapaku
mielisimy wspaniałego pod dostojem, bo
bylisimy pod opieką wojska polskiego.
Bylisimy tu karow krótko bo zaraz pojecha-
lisimy transportem a potem obozem
przez Mame Hospjatskie do Iranu (Fuehlar).